Nr. 33. — **Rocznik XXIV.**

Sobota, 9 lutego 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach, cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 lutego.

Z bieżącéj chwili.

„Times“ przypuszcza w korespondencyi z Paryża, że ambasadorowie rosyjscy otrzymali instrukcye co do postawy, jaką Rosya, Anglia, Francya i prawdopodobnie Stany Zjednoczone zajmą względem kwestyi, wywięzujących się z wojny azyatyckiéj. W pierwszéj linii postanowiono, że interwencya tych mocarstw, podjęta w dogodnéj im chwili, będzie zupełnie bezinteresowną. Chiny zostaną zawezwane, aby swoje porty otwarły dla zagranicznego handlu. Mocarstwa rzeczone odczekają chwili, w któréj Chińczycy b dą się uważali za pobitych i na seryo zapragną rokowań pokojowych. Wtedy interesowane mocarstwa zwrócą Japonii uwagę, że Europa nie pozwoli zabrać ani piędzi ziemi chińskiéj na kontynencie azyatyckim, ale za to zezwoli na aneksyą krajów chińskich, położonych poza kontynentem. Europa nie zezwoli także na zawarcie handlowo-politycznych układów pomiędzy Japonią i Chinami, układów, któreby szkodę przynosiły mocarstwom europejskim. W końcu będą mocarstwa europejskie obstawały przy uregulowaniu w Chinach obiegu pieniężnego podług systemu europejskiego, aby rządowi chińskiemu ułatwić pożyczkę, którą będzie musiał zaciągnąć.

Biuro Reutera donosi z Cz fu, że flota chińska w Weihaiwei stawia jeszcze opór, chociaż ujść nie może, ponieważ jest otoczoną przez okręty japońskie. Bombardowała ona część miasta, obsadzoną przez Japończyków. Trzech cudzoziemców zostało zabitych lub do niewoli wziętych. Japończycy, jak się zdaje, są bezczynni. Dowódzca pierwszéj armii japońskiéj, jenerał Nodzu, poległ podobno w pobliżu Haiczengu w Mandżuryi. — To samo biuro donosi z Shanghai, że umarł dowódzca chińskiego wojska w Weihaiwei. Położenie Chińczyków, w których rękach znajdują się jeszcze forty na wyspie Liukungtao, jest bardzo krytyczne. Admirał Ting postanowił stawiać Japończykom opór do ostatniéj chwili. — Prasa japońska powiada wyraźnie, że rząd japoński nie powinien zawiesić broni dopóty, dopóki Chiny nie odstąpią Japonii pewnéj części swego terytoryum. Dzienniki japońskie przyswoiły sobie już hypokryzyą dyplomacyi europejskiéj, twierdzą bowiem, że aneksya części kraju chińskiego nie nastąpi z żądzy zaborczéj, ale „jedynie“ dla tego, aby w barbarzyńskim kraju szerzyć oświatę, humanitarność i aby ostatecznie Chinom wyświadczyć dobrodziejstwo! Europejczycy jednak, jak wynika z korespondencyi „Timesa“ londyńskiego, nie pozwolą zwycięzkiéj Japonii wyświadczać dobrodziejstw. O barbarzyńcy!

Sejm *węgierski* załatwił specyalne obrady nad etatem obrony krajowéj. Dzisiaj rozpoczną się obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Rząd węgierski zamierza po uchwaleniu budżetu, co ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu, przedłożyć w Izbie magnatów nie załatwione jeszcze kościelno-polityczne ustawy. Z dobrze poinformowanéj strony zaręczają, że prezes ministrów Banffy konferował z częścią umiarkowanéj opozycyi Izby magnatów, aby co do kwestyi bezwyznaniowości znaleść drogę wyjścia bez zasadniczych ustępstw ze strony gabinetu. Co do recepcyi żydów, będzie rząd obstawał przy odnośnéj ustawie.

Prezydent *Faure* podpisał dekret, udzielający ustępującemu ambasadorowi włoskiemu wielki krzyż orderu legii honorowéj. Insygnia tego orderu zostaną Ressmanowi wręczone na audyencyi pożegnalnéj. — *„Politische Correspondenz“* donosi, że prawdopodobnie Nelidow zostanie mianowany rosyjskim ambasadorem w Wiedniu. Nelidow jest obecnie ambasadorem w Carogrodzie. — W sejmie *grackim* wzniósł Kinzl i towarzysze wniosek, oświadczający, że pozycya w budżecie państwowym, dotycząca urządzenia dwujęzycznego gimnazyum w Cylei nie odpowiada „kulturalnym potrzebom i że łamie przyrzeczenia koalicyi i godzi przeciw ludności niemieckiéj. Sejm ma stanowczo zaprotestować przeciw zamierzonemu gimnazyum. — *W angielskiéj Izbie* gmin oświadczył sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, Grey, że rząd brytański zachowa neutralność wobec wojny Francyi z Hawasami. — Giolitti wystósował list do swych przyjaciół, w którym oświadcza, że stawi się przed sąd, jeśli zostanie zawezwany. W końcu listu odgraża się, że w tym przypadku „wszystkim się coś dostanie“. — Wedle telegramu z Chrystyanii, gabinet nie został jeszcze utworzony. Król powołał do siebie Astrupa i Sverdrupa, ale nikogo jeszcze nie wyznaczył na prezesa nowego ministerstwa.

* *Z Warszawy* dochodzą różne pogłoski, za których wiarogodność nie bierzemy żadnéj odpowiedzialności. I tak donoszą pisma galicyjskie, że z polecenia Cara Mikołaja II przed kilku dniami otwarty został kościół katolicki w Krożach. Zkąd inąd donoszą, że część aresztowanych Xięży katolickich została wypuszczoną na wolność, i to wskutek interwencyi Papieża. Donoszą też, iż urząd telegraficzny zakomunikował dziennikom warszawskim, że dozwolonem zostało przyjmowanie depesz w języku polskim na wszystkich bez wyjątku stacyach.

* *„Matin“* paryzki otrzymał od przygodnego korespondenta z Wiednia sprawozdanie z rozmowy, jaką cesarz niemiecki miał mieć rzekomo z pewną osobą ze swego otoczenia. Rozmowa rozpoczęła się o przesileniu prezydyalnym we Francyi. Cesarz stwierdził nasamprzód spokój, z jakim się odbyły wypadki, i podniósł to jako postęp narodu, który niedawno jeszcze uchodził za niedojrzały politycznie. Cesarz odczuwa pewne zadowolenie z powodu wyboru Faura, który daje gwarancyą porządku i pokoju. Obydwa sąsiednie narody, Francya i Niemcy, mają ze sobą liczne materyalne i intelektualne stosunki, dla tego też wojna, bez względu na jéj rezultat, byłaby bardzo wielkiem nieszczęściem. Nietylko Niemcy i Francuzi cierpieliby z powodu tego nieszczęścia. Minął już czas, kiedy obce państwo mogło się w razie krwawych walk sąsiadów wstrzymać egoistycznie od interwencyi. Coraz bardziéj będą cywilizowane narody solidarnemi, a dziełem, które narody mają dzisiaj spełnić, jest *zdobycie szczęścia za pomocą pracy.* Praca pokojowa jest nieprzełamaną potrzebą dnia dzisiejszego i będzie prawem dnia jutrzejszego. Dzieło to jednak spełnić można tylko przy zupełnym porządku w granicach każdego państwa i przy ogólnym pokoju na kontynencie. Utrzymanie tego pokoju jest najważniejszym obowiązkiem rządów. Daléj mówić miał cesarz Wilhelm, że co się jego tyczy, to dopóki będzie w jego mocy, nie przestanie zażegnywać niebezpieczeństwa. Jest mu też bardzo przyjemnie, że Francya ma obecnie umiarkowanego i energicznego szefa, który podziela jego skłonności pokojowe i jest gotów rządzić wielkim krajem sąsiednim w duchu rozsądnym, konserwatywnym, bez którego czeka narody tylko zamieszanie i ruina. Cesarz, chociaż jest przeświadczony o potrzebie zbrojenia, pragnie, aby pomiędzy krajami sąsiedniemi, znajdującemi się na równym stopniu cywilizacyi, wyrobił się stan rzeczy, któryby ułatwiał rozwijanie się lepszych stósunków i któryby się z czasem zamienił w trwałą przyjaźń. Nie mogłoby to być oczywiście dziełem jednego dnia. Główną rzeczą jest: nie tracić nadziei.

Dwudniowa dyskusya antypolska
w pruskiéj Izbie sejmowéj.

(Dokończenie.)

Deputowany Herrmann z centrum mówił bardzo rozumnie, przypomniał równość wszystkich mieszkańców Prus w obec prawa, a więc i Polaków, — gdzie się atoli podzieje ta równość, gdy Polacy wykluczeni zostaną od dobrodziejstw komisyi jeneralnéj? Za pomocą gwałtu Polacy nie dadzą się zgermanizować — o tém się chyba w téj Izbie przekonać było można dostatecznie. Być może, że rząd i jego poplecznicy dzisiejsi osięgnie pewne powodzenie mechaniczne, ale trzeba pamiętać, że równocześnie w poważnéj liczbie swych poddanych narazi na szwank największe dobra, które na człowieku wyciskają piętno ludzkie. Ustawa o włościach rentowych ma przykuwać ludność wiejską do ziemi, ma ją chronić przed niebezpieczeństwem socyalizmu — a więc polską ludność mamy pozbawić téj opieki dla tego, że jest polską?

Wolno-konserwatysta Tiedemann z Babimostu, imiennik, a jak się zdaje i powinowaty głośnego filara Spółki HKT. z Jeziórek, wywołał tylko śmiech w Izbie, kiedy za przykładem znanych blatów Spółki starał się wmówić w słuchaczy, że Związek ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach nie jest związkiem politycznym, lecz ekonomicznym. Punktem kulminacyjnym babimojskiego statysty był ów klasyczny zwrot retoryczny, gdy z udanym patosem wołał: „Ale naturalnie, panowie Polacy sądzą, że my Niemcy nie mamy tych samych praw, co oni! Co prawda, to ostatecznie Polacy mogli przyjść do tego przekonania, że Niemcy nie mają tych samych praw, co oni...! Frazesy p Tiedemanna o boykotowaniu kupców niemieckich przez Polaków były w tak rażącéj sprzeczności z rzeczywistem zachowaniem się publiczności polskiéj wobec niemieckiego kupiectwa, o czem najlepiéj wiedzą sami pp. Hansemann, Kennemann i Tiedemann, że Izba odetchnęła swobodniéj, kiedy nareszcie umilkły dźwięki wymowy wolnokonserwatywnego polityka.

Znakomitą była odprawa dana panu Tiedemannowi z Babimostu i jego politycznym zwolennikom przez radzcę dr. Ludwika Mizerskiego. Mówca słusznie przypomniał, że nikt jeszcze nie zwalczył twierdzenia, iż komisya kolonizaczyjna sprzeciwia się absolutnie konstytucyi pruskiéj. Jeżeli obecnie stronnictwa kartelowe chcą Polaków wykluczyć od nabywania włości rentowych, to sprzeciwia się to jeszcze więcéj konstytucyi i ustawom państwa. Jeżeli wszyscy w Prusach są równi wobec prawa, to dla czegoż Polacy sami mają być po za prawem? Czyż konstytucya jest tylko świstkiem papieru, z którym, gdy chodzi o Polaków, postępuje się wedle chwilowéj zachcianki? Czyż już nie dość środków przeciwko Polakom? Polacy mają twarde życie i nie tak łatwo stracą ochotę do życia, żądają atoli w dziedzinie państwowéj i obywatelskiéj równouprawnienia wraz z wszystkimi innymi.

Pomijamy przemówienia panów hr. Limburga z Stirum (konserwatysty) i dr. Sattlera (narodowego liberała), które nie wniosły nowych momentów do dyskusyi, i przechodzimy do drugiego dnia antypolskiéj dyskusyj, który o tyle różnił się od poprzedniego, że przemawiali w nim tylko sami przeciwnicy proponowanych przez kartelowców ograniczeń dotychczasowego działania komisyi jeneralnéj, — panowie kartelowcy poprosili o głos dopiero wtedy, kiedy już dyskusya została zamknięta, — kto wie, czy nie umyślnie.

P. Rickert (wolnomyślny) nie okazał wprawdzie zbyt wielkiéj znajomości stósunków, udzielając nam radę, abyśmy się nie irytowali Związkiem ku popieraniu niemczyzny; być może, że ogłoszony tymczasem przez „Posener Zeitung“ artykuł niemieckiego obywatela otworzy mu oczy i poinformuje dokładniéj o celach Spółki HKT. Natomiast na to, co pan Rickert powiedział o rezultatach Związku, najzupełniéj się godzimy i wierzymy razem z nim, że mimo tego Związku żyć będziemy. Tylko w tem znowu okazał p. Rickert nieznajomość rzeczy, że twierdził, jakoby ustawa kolonizacyjna z r. 1886 nie zaszkodziła Polakom. Tak nie jest: szkody są, i większe, aniżeliby się to na pozór zdawało. Chęć zniesienia dla Księstwa i Prus Zachodnich ustawy o włościach rentowych nazwał wolnomyślny mówca *potworną.*

Katolicki poseł dr. Dittrich mówił bardzo sympatycznie dla nas, mianowicie, gdy tłomaczył słuszność oburzenia ze strony Polaków, gdy występował stanowczo przeciwko wszelkiemu, choćby nawet pozornemu tylko naruszaniu w dziedzinie ekonomicznéj konstytucyjnych praw Polaków — i gdy wreszcie bronił nas przeciwko zarzutowi jakiejś narodowo-polskiéj agitacyi. Mowę jego chętnie powtórzymy w całéj rozciągłości, jeżeli nam się uda otrzymać stenograficzne zapiski.

Dyskusyą zakończył bardzo poważnem i spokojnem przemówieniem prezes Koła p. radzca Motty. O ile uzasadniony był zarzut szanownego mówcy, uczyniony mówcy centrum, dr. Dittrichowi, jakoby z jego mowy dźwięczało coś w tym sensie, że nadejdzie czas, w którym Polaków pochłonie narodowość niemiecka, — ocenić naturalnie nie umiemy, nie znając dotychczas jeszcze stenogramów z owego posiedzenia, bądź jak bądź słuszną była rada, jakiéj mówca nasz Izbie udzielił, aby wystrzegała się poruszania w swych dyskusyach przyszłości i przeszłości Polaków. „Przyszłość pozostawmy lepiéj Bogu, a przy badaniu przeszłości z pewnością prawo nie znajdzie się po stronie waszéj“.

Szanowny prezes zakończył swoje przemówienie przypomnieniem świetnego świadectwa lojalności, jakie niedawno cesarz Franciszek Józef wystawił Polakom galicyjskim. Przypomnienie to musiało bardzo boleśnie dotknąć te stronnictwa, które przedstawiają przy każdéj sposobności Polaków jako urodzonych rewolucyonistów i spiskowców.

Jaki obrót weźmie ostatecznie sprawa generalnéj komisyi — orzec chwilowo trudno wobec niejasnego stanowiska, jakie wobec néj zajął rząd. Tem pilniéj śledzić nam ją przyjdzie w komisyi 14, w któréj niebawem będzie roztrzyganą.

Germanizowanie Polaków.

(Przez Niemca.)

II.

Drugi artykuł ślązkiéj „Volksztg“ w sprawie germanizacyi Polaków ma następujące brzmienie:

„Daleko energiczniéj, ale zarazem dotkliwiéj dla całego ogółu ludności polskiéj prowadzi się germanizacyą przez *szkoły ludowe.* Nauka języka polskiego w wyższych i niższych szkołach jest zakazana; tylko kto sobie może pozwolić na zbytek trzymania prywatnego nauczyciela, ten może swoim dzieciom kazać udzielać nauki języka polskiego, przytem jednakże musi być zapewnione nauczenie się języka niemieckiego.

Już kształcenie nauczycieli jest obliczone na germanizacyą; a przecież często nauczyciele są synami polskich rodziców. Używanie polskiego języka, także przy najpierwszéj nauce, jest surowo zabronione a wreszcie i niemożliwe, skoro młody nauczyciel sam rozumie tylko po niemiecku. Dzieci nie rozumieją swego nauczyciela, a nauczyciel swoich dzieci. Często musi porozumiewać się z niemi tylko na migi. Starszym nauczycielom, którzy przekonali się, co to znaczy uczyć cały szczep ludu obcego języka, nie podoba się naturalnie taki rodzaj germanizowania; dla tego posady nauczycielskie na wsi, gdzie ma przedewszystkiem chodzić o surowe przeprowadzenie przepisów, obsadza się niewyćwiczonymi i niedoświadczonymi, tylko po niemiecku mówiącymi nauczycielami, którzy co dopiero wyszli z seminaryum.

Rezultat nauki jest naturalnie bardzo smutny. Starsi mieszkańcy polscy Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, których uczono jeszcze w języku polskim, nauczyli się znacznie więcéj w szkole, aniżeli się uczą teraz ich synowie i córki. Przedtem nauczono się przynajmniéj dokładnie jednego języka, dzisiaj nie uczy się niczego w dwóch językach! Licznych analfabetów w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie należy tłomaczyć tem, że tam mieszkają Polacy, lecz tem, że tam istnieje odrębny system nauczania.

A za te wszystkie błogosławieństwa germanizacyi muszą polskie gminy w dodatku ponosić wysokie koszta. Ciężary szkólne są stanowczo za wysokie dla wielu gmin, zwłaszcza tam, gdzie się buduje albo gdzie wystawiono już nowe gmachy szkólne. W obec tego położenia rzeczy zrozumieć nietrudno, dla czego Polacy niekiedy stawiają silny opór w obec przepisów rządowych. Przyznana w roku zeszłym nauka języka polskiego jest całkiem niedostateczną. Czego ma nauczyciel uczyć, a uczeń nauczyć się, jeżeli nauka jest ograniczoną na kurs dwuletni a tygodniowo na jednę, najwyżéj dwie godziny?

Najbardziéj pożałowania godnem atoli jest sztucznie przez germanizacyą wyhodowane przeciwieństwo między nauczycielami a duchownymi. Duchowni jako duszpasterze muszą naturalnie nalegać na to, aby mówiono i rozumiano po polsku, iżby dzieci przynajmniéj w religii czegoś się nauczyły. Nauka religii cierpi najbardziéj na tem, jeżeli cały wykład ma być niemiecki. Tylko w sposób bardzo niedostateczny, albo niczego nie nauczą się uczniowie z historyi biblijnéj i katechizmu. Zrozumieć więc można, że duchowny zaznacza potrzebę uczenia się po polsku, gdy tymczasem nauczyciel broni niemczyzny. To zgubne przeciwieństwo między ludźmi, którzy szli zawsze razem i powinni iść wspólnie, wywiera na lud wpływ bardzo szkodliwy.

Innych przepisów germanizacyjnych istnieje jeszcze mnóstwo; urzędnicy są po większéj części Niemcami i zwykle także ewangelikami. Rzadko kiedy polski lekarz zostaje fizykiem powiatowym a polski adwokat notaryuszem. Polscy urzędnicy mogą liczyć na awans co najwyżéj w niemieckich prowincyach. Ani jeden z 42 landratów w Księstwie Poznańskiem nie jest Polakiem i jeźli się nie mylę, katolikiem. Trudności w obcowaniu urzędników z publicznością, przedewszystkiem w komunikacyi pocztowéj i kolejowéj nie należy lekceważyć. Niemieckim studentom udziela się stypendyów germanizacyjnych, za które zobowięzują się osiedlać w polskich dzielnicach. Przepisu tego nie uwzględnia się niejednokrotnie; nie można go zresztą przeprowadzać ściśle. Istotna germanizacya atoli jest przez to w ogóle wykluczoną. Lekarza niemieckiego występującego w roli germanizatora, publiczność polska zbojkotowałaby po prostu.

Jak zachowują się Polacy w obec usiłowań i przepisów, by ich zamienić w Germanów, o ile to w ogóle jest możliwem?

Nie inaczéj, jak w sposób, który im przepisuje konieczność poddania się istniejącym stosunkom. Polacy pod berłem rosyjskiem wiedzą, że należą do państwa cara, pod berłem austryackiem, że należą do Austryi, a pod berłem pruskiem, że należą do Prus. *Nolens volens* muszą oni brać fakta, jakiemi one są i to jest najmędrsze, co uczynić mogą, jeżeli tam, gdzie się już raz znajdują, urządzają się jak najznośniéj, o ile to im jest dozwolonem i możliwem. Wśród pozornie pomyślnych okoliczności próbowali oni trzy razy, w 1830, 1846 i 1863 r. przywrócić dawną Rzeczpospolitą szlachecką, ale jedno i dwugłowe czarne orły były potężniejszemi od białego.

Dzisiaj nikt nie myśli na seryo o powstaniu, po prostu już dla tego, że nie ma ono żadnych widoków. Czy w przyszłości znajdzie się dla Polaków pomyślniejsza sposobność do zorganizowania się i odbudowania z gruzów ojczyzny, jest rzeczą wielce wątpliwą — myśli się co najwyżéj o wojnie między Niemcami a Rosyą, w któréj może Polaków użytoby jako groźby przeciwko carowi i wspartoby ich pieniędzmi i bronią. Sami Polacy atoli nie mają na cele narodowe ani wiele czasu, ani wiele pieniędzy. Przesilenie ekonomiczne cięży na polskich właścicielach ziemskich tak samo, jak na niemieckich.

Dla tego całkiem śmiesznem było, gdy zeszłego lata zainaugurowano hecę antypolską *comme il faut* i majaczono już nie o „swawoli“ Polaków, ale aż o zdradzie stanu z ich strony. Świetna wystawa polska we Lwowie wywołała bądź co bądź silniejsze uderzenia serc polskich, ale wietrzyć w ich mowach pokojowych przygotowania wojenne, to było możliwem tylko dla szowinistów niemieckich tego pokroju, co „Tägl. Rundschau“. Polacy, to prawda, pielęgnują swoją literaturę i sztukę, szerzą też, o ile im na to pozwalają środki, płody literatury polskiéj wśród ludu, są oni daléj, jako stronnictwo polityczne z 19 posłami dobrze zorganizowani — ale to wszystko nie ma najmniejszego tła przewrotu.

Bez powodu upatruje się ze strony niemieckiéj w każdem stowarzyszeniu chłopskiem lub innem organizacyą z narodowo polskiemi zamiarami. Niemieccy szowiniści już uważają za potrzebne zakładać związek „ku popieraniu interesów niemczyzny na wschodnich kresach“; Polacy nie zakładają związków ku popieraniu polszczyzny, nie mogliby też, co prawda, próbować tego. Polak posiada jeszcze pierwotną swoją silną naturę a zdrowa natura przyrodzona jest twardą i odporną. Konieczność wschodnio-elbijskich właścicieli ziemskich, by mieć chętne i tanie siły robocze, zmusza nawet niemieckiego właściciela ziemskiego do sprowadzania Polaków ze wschodu i tak powstaje — polonizator!

Niemiecka komisya kolonizacyjna spowodowała Polaków do założenia komisyi polonizującéj. Jeneralna komisya bydgoska, która zakupuje włości od niemieckich i polskich właścicieli dobr rycerskich, rozdrabnia je na zagrody chłopskie i sprzedaje na mocy ustawy o włościach rentowych Polakom jako włości rentowe, pracuje z daleko lepszym skutkiem, aniżeli kolonizacya niemiecka. Polscy koloniści znają kraj i jego mieszkańców i dla tego pomimo tak niepomyślnych dla rolnictwa czasów mają lepsze widoki utrzymania się na swojéj posiadłości, aniżeli koloniści niemieccy.“

Autor powyższych artykułów, za które mu się należy ze strony naszéj prawdziwa wdzięczność i uznanie, zapowiada jeszcze uwagi o germanizacyi na Górnym Slązku. I z niemi nie omieszkamy zapoznać szanownych czytelników w dosłownym przekładzie.

Charakterystyka dzienników.

Przed kilku laty wychodził w Rosyi dziennik, noszący nazwę „Gazieta Gatenka“. Dzisiaj jéj nie ma i nie wiemy, czy właściciel owéj gazety, czy inny p. Gatenk, rozpoczął wydawnictwo w Moskwie dziennika, nazwanego „Nowosti pieczati“ (Nowości prasowe).

Wydawca oświadcza, że rozpoczął wydawnictwo w celu wytworzenia istotnego i pożytecznego pośrednika pomiędzy czytelnikiem a wydawcą, oraz wskazania z całą bezstronnością tego, co przynosi hańbę słowu drukowanemu, a z drugiéj strony — tego co warte czytanie?

W pierwszym numerze nowego dziennika znajdujemy charakterystykę ogólną różnych gazet rosyjskich. Ze względu na trafność sądu i opinii o niektórych gazetach, przytaczamy charakterystykę podaną w „Nowosti pieczati“. I tak:

„„Nowoje Wremia“. Gazeta ta nie ma specyalnie charakterystycznego sztandaru, ale daje masę żywych informacyi o różnych sprawach bieżących i oświeca je z praktycznego punktu widzenia liberalno konserwatywnego. Stale i stanowczo występuje przeciwko żydom i współzawodnikowi swemu, redaktorowi „Nowosti“, p. Notowiczowi. Felietony „Now. Wrem.“ zjednywają dziennikowi czytelników. Złośliwe a częstokroć dowcipne są felietony p. Burenina, zaś żywe i dokładne — p. Amfiteutrowa (*Old gentleman*). Tygodniowe dodatki ilustrowane o ośmiu stronnicach in 4-o są zupełnie złe. Zamiast rysunków, obrzydliwe plamy, a treść wypadkowa“.

„Nowosti“ dają mniéj faktów, niż „Now. Wremia“, ale więcéj interpretacyi i rozumowań. Dziennik stara się błysnąć artykułami — niezawsze szczęśliwemi — w sprawach finansowych, zaciekawia publiczność ostremi artykułami p. Stasowa, przeciwko p. Bureninowi, felietoniście z „Now. Wrem.“, oraz polemiką o sprawach żydowskich w Rosyi. Staje po stronie żydów. Prenumeratorów ma dosyć (prawie 9,000), ale o 2½ raza mniéj, niż „Now. Wrem.“

„Pietierburgskaja Gazieta“ — to najumiejętniej wydawana w Rosyi, gazeta małej prasy. Ekscentryczne powieści bulwarowe w felietonach, żywe i w sposób interesujący zgrupowane fakty z życia petersburtkiego, z bijącemi w oczy (na sposób amerykański), ale nie cynicznemi tytulikami odrębnych działów, interesujących całą Rosyę ze względu na to, że odbijają interes chwili. Wreszcie staranny dobór informacyi dla Petersburga. Rozchodzi się w Petersbnrgu w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy.“

„„Pietierburgskii Listok.“ Sfera czytelników i objętość wydawnictwa niższe, niż „Pietierburgskoj Gazietie,“ Jest to dziennik bulwarowy, żyjący głównie skandalem i sensacyjnemi wiadomościami dnia.“

W Petersburgu wydaje się jeszcze gazeta „Graždanin.“

„„Ruskija Wiedomosti“. Gazeta bardzo poważna, może nawet poważna nad potrzebę. Artykuły oświecające, informacye gazeciarskie napisane zawsze logicznie i rozumnie w duchu kierunku gazety. Braki: 1) w obec bogactwa i rozpowszechnienia gazety (prawie 20 tysięcy prenumeratorów), możnaby drukować porządniéj; 2- nazbyt doktoralny ton i nadmierne dążenie do uogólnień i wniosków na niekorzyść mnogości faktów. Należy pamiętać, że gazeta codzienna winna podawać nowości dnia i w każdym razie przestrzegać świeżości informacyi. Zaś „Ruskija Wiedomosti“ kronikę wypadków moskiewskich drukują z dzienników małej prasy, nie chcąc łożyć na reporteryą własną; 3) częstokroć daje się zauważyć brak taktu w doborze materyału, naprzykład gazeta z dnia na dzień zaprząta się krytyką i ośmieszaniem poglądów „Graždanina“.

Nie wiemy, jak wypadnie w „Nowosti pieczati“ charakterystyka miesięczników rosyjskich; że zaś o „Graždaninie“, prócz informacyi, że wychodzi, nie podano ani słówka, przeto dziennik interesowany zapytuje:

„Dla czegoż bezstronna gazeta nie raczyła nic powiedzieć od siebie o „Graždaninie?“ Zkądże taka niełaska?“

Z parlamentu niemieckiego.

(31 posiedzenie.)

Berlin, 6 lutego godz. 1.

W dalszym ciągu obrad nad interpelacyą X. dr. Hitzego i Tow., dotyczącą reprezentacyi robotniczéj, przemawiał dzisiaj pierwszy dep. *Schneider* (woln. str. lud.), który zauważył, że z odpowiedzi kanclerza i ministra Berlepscha można się przekonać, iż rząd tak samo teraz, jak za czasów hr. Caprivіego wszystkie ustawy bada w tym kierunku, jak one działają na socyalnych demokratów. Mówca oświadczył, iż jego stronnictwo stoi na tem stanowisku, iż uprawnione żądania robotników, by swój byt polepszyć, mają prawo do ochrony w ustawach. Życzeniem wolnomyślnych jest, aby rząd o tyle uczynił zadość interpelacyi, że zostawi ekonomicznym organizacyom robotników wolniejsze pole, niż dotąd.

Dep. *Rettich* (kons.) oświadcza, iż nie pozwoli obałamucić się wywodom poprzedniego mówcy, odnoszącym się do Trades-Unionów w Anglii. Konserwatyści żądają, aby pozwolono tylko na takie organizacye, które łączą pracodawców i robotników.

Dep. *Rösicke* (dziki) nie przypisuje tworzeniu Izb robotniczych téj saméj wartości, co prawnemu uznaniu związków zawodowych. Związki procederowe mogłyby posłużyć za wzór, gdyż z małemi tylko wyjątkami okazały się praktycznemi. Robotnicy potrzebują organizacyi i to na podstawie ustawodawczéj. Dopóki dążności robotników opierają się na podstawie prawnéj, dopóty mówca nie upatruje żadnego niebezpieczeństwa dla społeczeństwa. Dla tego nie uważa on także obecnych czasów za niebezpieczne, jest także przeciwnym środkom ustawodawczym przeciw boykotowi. Jakkolwiek jest przeciwnikiem tego ostatniego, to jednakże musi go uznawać za uprawniony, dopóki nie zachodzą wybryki. Jako główny cel interpelacyi uważa on to, aby w parlamencie rozstrzygnięto, czy się chce powstrzymać rozwój socyalnéj demokracyi za pomocą gwałtownych środków, lub też sprowadzić, o ile to jest możliwem, lepsze stosunki między pracodawcami a robotnikami zwolna na drodze reformy socyalnéj.

Dep. *dr. Lieber* (centr.) wywodził, że kwestya, czy w Izbach robotniczych mają działać wspólnie pracodawcy i robotnicy, lub też robotnicy osobno, jest dla centrum kwestyą otwartą. Przypuszczenie, iż oświadczeniu kanclerza sprzeciwiały się następne wywody ministra Berlepscha, jest błędnem. Centrum chce tylko przez swoją interpelacyą wyrazić to, że wraz ze zwalczaniem przewrotu powinny iść także przepisy pozytywne. Centrum wytrwa na stanowisku, jakie zajęło w obec projektu, nie pozwoli się żadną miarą sprowadzić z drogi, która mu postępować każe jego przekonanie, nie skłonią go do tego żadne groźby porażką wyborczą. Centrum ma zaufanie do katolickiego ludu.

Minister *bar. Berlepsch* protestował przeciwko pojmowaniu wczorajszéj jego mowy w tym sensie, jakoby rząd zrzekał się dalszego przeprowadzenia reformy socyalnéj i powoływał się na oświadczenie kanclerza, z którego wynika, że rząd zamierza daléj pracować nad reformą socyalną. Atoli rząd chce postępować ostrożnie, aby nie popierać jeszcze wybryków, jakich już dzisiaj dopuszcza się socyalna demokracya. Minister zapewnił, że nie odstąpi ani na włos od programu, jaki sobie nakreślił i jeśli się przekona, iż mu niepodobna przeprowadzić swego programu, natenczas nie będzie już mógł przemawiać do parlamentu z tego miejsca.

Dep. *bar. Stumm* (str. Rz.) skreślił swoje własne socyalno-polityczne działanie i zaczepił ostro dep. Rösicke, który w znanéj wojnie piwnéj został zmuszony przez Singera do kapitulowania, daléj chrześciańsko-socyalne dążności na stronie protestanckiéj, mianowicie pastora Naumanna, a wreszcie zakładanie związków przez X. Dasbacha. Pan Stumm zakończył mowę swoją groźbą, że jeżeli rząd przeprowadzi to, czego żądają interpelanci, natenczas sam piłuje gałęź, na któréj siedzi.

Dep. *Möller* (soc.) zapewniał, że urządzenia dobroczynne nie są dziełem miłości chrześciańskiéj, lecz spekulacyi. Socyaliści mieli słuszność, gdy twierdzili, że okólniki cesarskie są dla kota. (Niepokój w Izbie. Marszałek strofuje mówcę surowo za to wyrażenie).

Dalszy ciąg jutro.

Koniec o godz. 5½.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(14 posiedzenie.)

Berlin, 7 lutego, godz. 11.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stał etat kolejowy. Po odczytaniu sprawozdania referenta komisyi budżetowéj dep. Sattlera zabrał głos minister dróg żelaznych *Thielen* i podziękowawszy komisyi za przychylne i rzeczowe traktowanie etatu kolejowego, stwierdził, iż w porównaniu z zeszłorocznym etatem preliminowano kilka milionów dochodów więcéj a 9 milionów mniéj w wydatkach. Ogólne finansowe położenie kolei żelaznych jest normalne. Minister zaznaczył potrzebę ostrożnego preliminowania dochodów i rozchodów. Pomyślne położenie zawdzięcza się przedewszystkiem obowiązkowości urzędników kolejowych, w pośród których jeszcze nie zapanował duch niezadowolenia (Brawo!)

Deputowany *Gothein* (wolnomyślne stowarz.) wywodził, że administracya kolejowa jest administracyą monopolową. W skutek tego cierpi przedewszystkiem śląski przemysł żelazny, który odstawia swe wyroby na odległe przestrzenie. W budowie kolei i w dziedzinie taryfowéj panuje zastój. System taryf wyjątkowych jest całkiem niedostateczny. Koleje powinny w pierwszym rzędzie uczynić zadość potrzebom ekonomicznym.

Dep. *Schmieding* (nar. lib.) zaznaczał potrzebę uregulowania finansów Prus. Nie jest to stan normalny, jeżeli koléj żelazna ma tak wielkie przewyżki, gdy tymczasem rolnictwo i przemysł upadają. Kolei drugorzędnych nie popiera się dostatecznie, zaniedbuje się potrzebnéj budowy dworców.

Tajny radzca *Lehnert* zwrócił uwagę na sprzeczność, gdy się nalega na to, by zadosyćuczynić tak zw. uprawnionym potrzebom, a z drugiéj strony zaleca się staropruską oszczędność.

Dep. *Brömel* (woln. stow.) omawiał obszernie potrzebę zreformowania taryf i podwyższenia pensyi urzędników.

Minister *Thielen* oświadczył, że dopóki w etacie państwowym są niedobory, dopóty ogólna reforma taryfowa jest niebezpiecznem przedsięwzięciem.

Dep. Gotheinowi odpowiedział minister, że właśnie śląski przemysł żelazny otrzymuje ułatwienia ze strony administracyi kolejowéj. Usunięcie wagonów czwartéj klasy jest wątpliwe, zaprowadzenie nowéj taryfy komunikacyi osobowéj w mniejszych obwodach jest niewykonalne. Reforma taryfy osobowéj przyniosłaby zwyżkę brutto, pytanie jednakże, czy byłyby zwyżki netto. Minister przeczył twierdzeniu, jakoby istniał zastój w budowie drugorzędnych kolei. Co do pensyi urzędników, to należy uwzględnić, że materyały spożywcze są teraz tańsze.

Dalsza dyskusya, w któréj brali udział depp. *Bueck* (nar. lib.), *Irmer* (kons.) i *Eynern* (nar. lib.) nie przedstawiała ważniejszych momentów.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godz. 3¾.

Sejm galicyjski.

Lwów, 6 lutego.

Na wniosek komisyi budżetowéj upoważnił Sejm Wydział krajowy do złożenia imieniem kraju deklaracyi, iż realność we Lwowie, oddaną do użytku rządowi na szkołę weterynaryi i szkołę kucia koni, oddaje kraj skarbowi państwa na własność, pod warunkiem, iż rząd wykona przebudowanie i rozszerzenie budynków szkoły weterynaryi kosztem około 150,000 złr.

W przedmiocie użycia reszty pożyczki 1½ milionowéj, zaciągniętéj przez gminę miasta Krakowa za poręczeniem kraju, wnosi komisya budżetowa (ref. Skałkowski):

1. Sejm, odstępując częściowo od postanowień rezolucyi z dnia 5 kwietnia 1892 r. zezwala na użycie kwoty 300,000 złr. z reszty półtora milionowéj pożyczki, przez miasto Kraków za poręczeniem kraju zaciągniętéj, na cele asanacyi miasta, t. j. na budowę kanałów wymienionych w podaniu Magistratu i zakładu czyszczenia miasta. Pozostała jeszcze po wydaniu kwoty 300,000 złr. na wymienione cele — reszta 100,000 złr. ma być zachowaną i nadal z utrzymaniem w mocy istniejących zastrzeżeń, według których rozporządzenie tą kwotą zależy od zezwolenia Wydziału krajowego.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu poleconego mu uchwałą sejmową z 5 kwietnia 1892 r. nadzoru nad gospodarką miasta Krakowa czuwał nad tem, by wymieniona pod 1 suma 300,000 złr. tylko na cele w poprzedniéj rezolucyi wymienione użytą została. (Uchwalono).

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych, wnosi komisya górnicza: 1) Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje sejm do wiadomości. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z rządem w celu uzyskania kwoty 7500 złr. na koszta dalszego pogłębienia świdrowego otworu wywierconego na Wystawie lwowskiéj. 3) Sejm wzywa rząd do systemizowania katedry górnictwa ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego w szkole politechnicznéj we Lwowie i udzielenia subwencyi obu krajowym niższym szkołom górniczym we Wietrznie i Borysławiu. — (Uchwalono).

W załatwieniu sprawozdania drugiego departamentu Wydziału krajowego w zakresie spraw, dotyczących rolnictwa i leśnictwa, wnosi komisya gospodarstwa krajowego:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie drugiego departamentu Wydziału kraj. w zakresie spraw dotyczących rolnictwa i leśnictwa.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: a) ażeby przyspieszył zarządzenia co do utworzenia niższych szkół rolniczych w Bereźnicy i w Krośnie i szkoły rolniczéj w Wojsławiu; b) ażeby przedłożył wnioski w sprawie pomnożenia ilości stypendyów dla kształcących się na nauczycieli do szkół rolniczych i wstawił do preliminarza na rok 1896 odpowiednią kwotę; c) ażeby przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj sprawozdanie z czynności krajowéj komisyi rolniczéj; d) ażeby przedłożył ankiecie obradującéj w sprawie lnu także i sprawy ulepszenia i rozszerzenia uprawy konopi i przedłożył na najbliższéj sesyi wyczerpujące sprawozdanie; e) ażeby wszedł w rokowanie z Rządem celem zwołania ankiety dla zbadania przepisów, tyczących się uprawy tytoniu, jak również środków do podniesienia téj uprawy. (Uchwalono).

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnéj o wniosku posła Rutowskiego co do zmiany niektórych postanowień ustawy krajowéj „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“ oraz o petycyach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Sprawozdawca większości komisyi Piniński, sprawozdawca mniejszości Rutowski.

Sprawozdawcy Rutowski i Piniński przemawiali w obronie swoich wniosków. W imiennem głosowaniu uchwalono 68 głosami przeciw 33 wziąć za podstawę dyskusyi szczegółowéj wnioski większości komisyi.

W dyskusyi szczegółowéj przemawiali: Kramarczyk, Wojciech Dzieduszycki, Czartoryski, Merunowicz i Piniński. W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski większości komisyi.

Tarłówna.

Lwów, 2 lutego.

Nie dość, niestety, w dziejach Rzeczypospolitéj wyzyskane, nie dość jeszcze przez historyografów naszych wyjaśnione stósunki Polski z Wołoszczyzną, mają w sobie wiele pierwiastku powieściowego, dramatycznego. Wśród burz wewnętrznych i zewnętrznych nawałnic panują tam wszechwładnie intrygi; na falach ich wznosi się niepewna łódź hospodarskiéj władzy i jeszcze wątlejsza łódź hołdownictwa Rzeczypospolitéj, a krwawe wypadki ścisłym węzłem zespalają się z przygodami romantycznemi, w których wschodnia przewrotność i kresowa buta polska niemałą odgrywały rolę.

Na tle tych właśnie stósunków osnuł p. Adam Krechowiecki obrazek powieściowy „Tarłówna“, który dzisiaj odczytał w wielkiéj sali ratusza lwowskiego wobec publiczności nader licznéj i bardzo doborowéj.

P. Krechowiecki z licznych kart dziejów polsko-wołoskich stósunków wybrał chwilę, godną pióra autora „Veto“ czy „Starosty Zygwulskiego“. Jest to rok 1571. Na tronie polskim zasiada schorzały już i blizki śmierci Zygmunt August, któremu kłopoty domowe i wewnętrzne w Rzeczypospolitéj zatargi, wywołane ruchem reformacyjnym, nie pozwalają zwrócić dostatecznéj uwagi na południowe kresy państwa i na Wołoszczyznę, gdzie zawsze wre i kipi. — Układały się tam zaś podówczas stósunki dla Polski niezwykle korzystnie. Po głośnym okrutniku Aleksandrze Lopusnanie (um. r. 1569) wstąpił na tron wołoski syn jego Bogdan VI, który sprzyjał Rzeczypospolitéj, złożył królowi niezwłocznie po wyniesieniu swem na tron przysięgę hołdowniczą i dążąc widocznie do upewnienia swego tronu przez zacieśnienie węzłów, wiążących go z Polską, pragnął połączyć się związkiem małżeńskim z córką nieżyjącego już podówczas chorążego lwowskiego, Jana Tarły, ze słynną z wdzięków i skromności Jadwigą. Na zamiary te spoglądał przychylnem okiem sam król, popierając wyraźnie starania Bogdana. Buta jednak i prywata jednego z kresowych magnatów polskich miała zniweczyć plany wołoskiego hospodara i sprowadzić na niego i na Rzeczpospolitą niemałe straty i klęski. Oto bowiem gdy Bogdan w zimie roku 1571 zdążał na swe gody weselne do Czapel pod Samborem, gdzie nań czekała nadobna narzeczona, a dla pośpiechu wyprzedził swój orszak, napadł go na przeprawie przez Dniestr pan na Czesybiesach (następnie: Jezupol), późniejszy banita Krzysztof Zborowski, który w ten sposób mścił się za to, że Bogdan odmówił mu ręki młodszéj swéj siostry, Trofany. Bogdan podczas napadu zraniony i wzięty jeńcem, przesiedział w niewoli czas jakiś, a gdy wreszcie Zborowski za dobrym okupem na wolność go wypuścił, ujrzał się pozbawionym nietylko ręki pięknéj Jadwigi, lecz nawet i tronu. W Multanach bowiem stronnictwo, wrogie Rzeczypospolitéj, a zatem i Bogdanowi, korzystając z jego długiéj nieobecności, ułatwiło zajęcie tronu popieranemu przez Portę Iwonii. Bogdan wprawdzie nie dał za wygrane, a w obronie jego praw przedsięwzięli nawet dwaj możni panowie polscy Mikołaj Sieniawski i Mikołaj Mielecki wyprawę — ten czwarty za życia Zygmunta Augusta, jak mówi Szujski, „ruch anarchiczny“, który mięszał szyki królewskiéj polityki — sprawa jego przepadła już jednak wraz z piękną rączką Tarłównéj na zawsze.

Oto historyczne tło opowieści p. Krechowieckiego. Trzymając się ze ścisłością prawdziwie naukową wypadków i postaci dziejowych, w mistrzowski sposób, z potężnym zasobem niezwykłéj swéj inwencyi i fantazyi pisarskiéj, pięknym stylem i charakterystycznym językiem odtworzył on scenę z życia ówczesnéj Polski, nadał jéj szerokiemi pociągami świetnego swego pióra właściwy koloryt polityczny i obyczajowy, stworzył szereg postaci pełnych krwi i kości, wyprowadził na jaw ich treść wewnętrzną, odmalował ich mózg i serca.

Autor przedstawia chwilę, w któréj w Czaplach gotują się do godów weselnych, oczekując niecierpliwie pana młodego; winien on był przybyć pierwszy, a nie przybywał ostatni. Z rozmów, jakie tymczasem toczą się wśród osób, zebranych w czaplickim dworze, poznajemy nietylko charakter, usposobienie i stosunki prywatne każdéj z nich, lecz także polityczne zapatrywania ówczesnych stronnictw; równocześnie zaś pełne malowniczości opisy zaznajamiają nas znowu z czaplickim zamkiem, jego okolicą i obyczajami drugiéj połowy XVI stulecia w Polsce. Na tem doskonałem zarówno ze stanowiska artystycznego jak i historycznego tle, rysują się wyraźnie sylwetki osób, zwłaszcza sylwetka saméj Jadwigi Tarłównéj, „słynnéj z nadzwyczajnéj urody, którą wszystkich czarowała,“ a zarazem „uczonéj,“ daléj postacie jéj matki, „ostatniéj z Malczyckich,“ Reginy Tarłowéj, smutnego a szlachetnego poety Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i kasztelana kamienieckiego Hieronima Sieniawskiego. Ci dwaj ostatni są rywalami hospodara wołoskiego: pierwszy do serca, drugi do ręki nadobnéj Jadwigi. Mikołaj Sęp Szarzyński „ubogi“ podstolic lwowski, namiętnym, lecz cichym płonąc afektem do pięknéj chorążanki, i czując, że marzenia jego zbyt wysoko sięgają nad możność, smutne, „że aż serce boli“, tworzy rymy. Kasztelan znowu osiwiały, w leciech podeszły, wdowiec po trzech żonach, serce miał dla płci niewieściéj niezwykle miękkie i czuł wielki pociąg do czarnych ocząt panny Jadwigi, w których „były zapytania i nieświadomość, paliły się płomienie i migotały błędne ogniki obietnic...“ Rad był wprowadzić ją pod dach swego domu, ile że był zdania, że „lepsza baba w zamku, niż rycerz pod zamkiem“.

A Jadwiga? Jadwiga, jak na kobietę tak piękną i tak na piękno wrażliwą, przystało, nie jest obojętną na zgrabne rymy i sentymenta poety; gotowa jest także, jako nieodrodna córa potężnego i dzielnego rodu, podzielić niebezpieczne zaszczyty i losy hospodara Bogdana; ostatecznie jednak — wychodzi za podstarzałego Sieniawskiego. Śni on bowiem owéj nocy tragicznéj, gdy hospodar Bogdan, poraniony i zbiedzony więzieniem u Zborowskiego, zkąd go z poświęceniem własnych uczuć i interesów wydobył Szarzyński, przybywa wreszcie do Czapel i w namiętnym porywie zakrwawionemi dłońmi przyciska do siebie po raz pierwszy i po raz ostatni Jadwigę; owéj nocy romantycznéj, gdy Jadwiga — również po raz pierwszy i po raz ostatni — garnęła się wśród ciszy nocnéj, w pustkowiu sennéj przyrody do piersi Sępa Szarzyńskiego: śni on, że jest świadkiem własnego wesela z piękną chorążanką. Bełkocze przez sen słowa ślubnéj przysięgi i przewracając się po łożu rozumuje:

Hospodar, nie hospodar... Wybrał się bez wiosła na wodę i... przepadł... Wierszopis Sęp umarł, bowiem zdechlak był... A ja, z kasztelana wojewoda ruski, Jadwigę cudną za żonę mam.. Czwartą żonę... brrr! wytrzymam, dalibóg!

Sen ziścił się niebawem...

Bo takiem było i takiem jest życie...

Trudno po jednorazowem wysłuchaniu odczytu skreślić wszystkie wrażenia, jakie na słuchaczach wywarły zajmujące losy postaci, występujących w obrazku, losy, zaklęte przez talent pisarza w opowieści, obejmującéj zaledwie kilka godzin akcyi, a uzasadnione psychologicznie w sposób godny szczerego podziwu. Niepodobna jednak nie podnieść kilku szczegółów. Oto naprzód, cóż za dramatyczna siła tkwi w scenie, gdy po długich chwilach oczekiwania zjawia się wreszcie w czaplickim dworze hospodar Bogdan. Zanim przybył do głównéj sali zamczyska, w któréj uwiadomiona o jego przyjeździe oczekuje go Tarłówna, przez piękną jéj główkę przesuwają się myśli i uczucia, przeżyte dawniéj, a wiążące się ściśle z ważną w życiu kobiety chwilą powitania tego, z którym węzeł małżeński połączyć ją ma wkrótce na zawsze. W obrazach tych dawnych myśli i uczuć, słonecznemi malowanych barwami, na pierwszy plan wysuwa się postać smutna ale szlachetna, poety Sępa. I oto w téj chwili otwierają się drzwi, a w nich ukazuje się wsparty na Sępie Szarzyńskim, skrawiony i targany rozpaczą Bogdan; czuje on, że „łotr Zborowski“ napadem swoim na niego w podróży do Czapel, odebrał mu i najdroższy skarb życia: Jadwigę, i jedyną podstawę szczęścia i potęgi: władzę. Rzuca się więc i miota a skrawione dłonie wyciąga po ten kwiat piękny bez zmazy — po Jadwigę. Jest tragedya w tych żywych kontrastrach; jak w kropli rosy całe słońce się przegląda, tak w krótkiéj téj scenie talent pisarza we wszystkich występuje blaskach

Dla przyszłego historyka literatury inna znowu strona najnowszego utworu p. Krechowieckiego będzie ważną; jest nią mianowicie stosunek, jaki autor „Tarłównéj“ podsuwa rozmaitym utworom Sępa Szarzyńskiego do uczucia, które on żywił dla pięknéj Chorążanki. P. Krechowiecki zadał sobie widocznie ten trud, iż zaznajomił się dokładnie z utworami smętnego poety i z inwencyą prawdziwie artystyczną, a z zadziwiającą zarazem zręcznością z utworów tych wybrał te, które można wytłomaczyć uczuciem Sępa — uczuciem, o którem on sam wiedział, że jest tylko marzeniem, i odtworzył chwile, w jakich pod wpływem tego uczucia mogły one powstać. Czy tak powstały w istocie, to hipoteza, ale uzasadnienie téj hipotezy w obrazku powieściowym p. Krechowieckiego przemawia silnie do uczucia słuchacza czy czytelnika.

Oto niektóre szczegóły misternéj roboty powieściowego obrazka; odczytanie go było biesiadą artystyczną, o którą niełatwo we Lwowie. To też oklaski, jakie się posypały, gdy p. Krechowiecki ukończył czytanie, były wyrazem szczerego uznania i prawdziwéj wdzięczności.

O godzinie 2 Marszałek odroczył posiedzenie. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dziś o godzinie wpół do 4. Rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Ziemie Polskie.

* Galicya. Celem założenia *Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego*, wydano we Lwowie odezwę podpisaną przez marszałka E. Sanguszkę, J. Czartoryskiego, Szczepanowskiego i wielu innych. W odezwie czytamy pomiędzy innemi:

„Sprawa podniesienia krajowego przemysłu jest od lat kilkunastu przedmiotem ofiarnéj troskliwości reprezentacyi kraju i poważnych kół obywatelskich. Wystawa krajowa przekonała, że usiłowania te pod wielu względami nie były płonne, ale też wykazała, jak wielkie jeszcze braki są do wypełnienia, jak wiele jest u nas gałęzi przemysłu, nie mogących skutecznie współzawodniczyć z obcą produkcyą, jak wiele innych, mających warunki pomyślnego rozwoju, leży zupełnie odłogiem. Ażeby pierwsze wzmocnić, drugie powołać do życia, a przemysłową produkcyą kraju tak rozwinąć, byśmy nie potrzebowali obcemu przemysłowi milionowych płacić haraczów, na to nie wystarcza sama akcya urzędowa publicznych władz i instytucyi. Na to potrzeba świadomej celu i środków a patryotyczną myślą przejętéj działalności samego społeczeństwa. Celem rozbudzenia i ożywienia tej działalności, pozyskania dla niej jak najszerszych kół, nadania jéj kierunku jednolitego i skupienia w niej zarówno tych, którzy pracują w przemyśle, jak i tych, którzy chcą pracować dla przemysłu i według sił go popierać — postanowili podpisani zawiązać: „Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego“.

Zadaniem Towarzystwa będzie przedewszystkiem wpływać na kupującą publiczność, na władze i instytucye publiczne, ażeby wszelkie swe potrzeby zaspokajały wyrobami krajowego przemysłu. Inne kraje cłami chronić mogą swój przemysł od współzawodnictwa z obcymi wyrobami. My możemy a więc i powinniśmy ochronę tę znaleźć w poczuciu ogółu, iż patryotycznym jest obowiązkiem każdego dawać zawsze pierwszeństwo wyrobom krajowym przed obcymi.

Zaznajamiać ogół z tymi wyrobami krajowego przemysłu, rozgłaszać je i zalecać, budzić odwagę do przemysłowych przedsiębiorstw, wskazywać gdzie i jakie są dla nich odpowiedne warunki i użyczać im moralnéj pomocy, rozszerzać wiedzę w zakresie różnych gałęzi przemysłu, wywoływać i wspierać wydawnictwa dzieł przemysłowych — urządzać czasowe lub stałe wystawy krajowych wyrobów, popierać u władz przemysł krajowy i bronić go gdziekolwiek byłby zagrożony, — oto dalsze zadania Towarzystwa.

Wkładka członka zwyczajnego wynosi 4 złr. rocznie i 2 złr jednorazowo przy wpisie — wkładka członka założyciela jednorazowo 100 złr. Zgłoszenia przystąpienia przyjmuje biuro „Komisyi krajowéj dla spraw przemysłowych“, we Wydziale krajowym.

Po przystąpieniu odpowiednéj liczby osób nastąpi zwołanie pierwszego walnego zgromadzenia i wybór zarządu Towarzystwa.

Niemcy.

* *Berlin*, 7 lutego. Omawiając znany wniosek hr. Kanitza, przypomina berlińska „Germ.“, że już kilkakrotnie w bieżącem stuleciu uwydatniła się zamaszystość staropruskiéj wielkiéj własności ziemskiéj. I tak już w 1810 r., kiedy państwo pruskie cierpiało wielką biedę finansową, obstawała staropruska szlachta protestancka przy swéj wolności podatkowéj z taką bezwzględnością, że król Fryderyk Wilhelm III kilku z tych panów nawet kazał zamknąć w twierdzy szpandawskiéj. Kiedy w 1860 r. podniosły się nagle wydatki wojskowe, uchwalone przez staropruskich wielkich właścicieli protestanckich, wzbraniali się ci ostatni zrzec się swéj wolności podatkowéj i chcieli na resztę ludu złożyć wielkie ciężary i potrzeba było nadzwyczajnie energicznego wystąpienia ze strony ks. rejenta a później króla Wilhelma I, aby przeprowadzić ustawę o podatku gruntowym. I teraz przy wniosku Kanitza, stwierdza „Germania“, uwydatnia się ta sama zamaszystość. Wniosek ten bowiem jest wytworem staropruskiéj, protestanckiéj, wielkiéj posiadłości; pomysł ten powstał w głowach tych panów a kiedy na zebraniu ekonomicznego stowarzyszenia przystąpiono do głosowania, było na 100 członków obecnych tylko 36 a z tych za wnioskiem głosowało tylko 21.

— We wtorek odbył się wielki bal u księcia Antoniego Radzwiłła. Zaproszonych było przeszło 200 osób.

— Fałszerza pieniędzy odkryła policya berlińska w osobie 25-letniego blachnierza Kalka pod Berlinem. W mieszkaniu jego znaleziono formy do podrabiania monety jednomarkowéj.

— Na podstawie nowéj ustawy o włościach rentowych, obsadzono do końca 1894 r. w całéj monarchii pruskiéj 6962 włości rentowych, które razem obejmują 74,311 hekt. i kosztowały 52 miliony marek. Na jednę osadę rentową zatem przypada w przecięciu około 10,4 hekt. za przeciętną cenę 700 m.

— W komisyi budżetowéj parlamentu ukończono obrady nad etatem urzędu spraw wewnętrznych i rozpoczęto obrady nad nadzwyczajnych etatem wojskowym. Uchwalono drugą ratę na pomnik dla Wilhelma I.

— Do sejmu nadszedł projekt do ustawy o podatku stęplowym wraz z taryfą.

— Wniosek dep. Munckla, który żąda, aby przestępstwa prasowe i polityczne przekazać sądom przysięgłych, odrzuciła komisya prawnicza 11 głosami przeciw 9. Jedna część centrum głosowała za wnioskiem.

— Rada związkowa zebrała się dzisiaj na posiedzenie plenarne. Poprzednio obradowały wydziały dla handlu i komunikacyi, poczt i telegrafów.

— „Nat. Ztg.“ donosi, że ex-Jezuita, hr. Paweł Hoensbroech był wczoraj na balu dworskim i że cesarz rozmawiał z nim przez czas dłuższy.

— Komisya, obradująca nad nowelą do taryfy celnéj, uchwaliła 11 głosami przeciw 7, aby unormować cło od oleju do gotowania na 10 m., od oleju z siemienia lnianego, urzędowo denaturowanego w beczkach na 3½ m., od masła kakaowego na 45 m. od 100 kilogr. Odrzucono zwolnienie od cła za drzewo budowlowe i porządkowe w obwodach nadgranicznych, przyznano je dla drzewa do użytku domowego.

Telegramy.

Petersburg, 7 lutego. Car wraz z carową zamierza udać się jutro do Carskiego Sioła. Wedle pogłoski para carska odwiedzi latem cesarzową angielską. Minister komunikacyi, książę Chilkow, zamierza przeprowadzić wielkie reformy w swem ministerstwie celem zmniejszenia aparatu biurokratycznego.

Genua, 7 lutego. Przez cały dzień szalała tu burza. W porcie zatopiła się szalupa angielskiego parowca, na któréj znajdowało się 5 osób. Dwie osoby straciły życie. Daléj zatonęło 20 łodzi z węglami. Wicher szalony powywracał wiele kominów, skutkiem czego kilka osob odniosło rany. Także w okolicy wyrządziła burza znaczne szkody.

Nowy Jork, 7 lutego. W północnych stanach Unii panuje bardzo silny mróz. W Nowym Jorku nie było od 15 lat tak silnego mrozu. Pociągi spóźniają się z powodu zawiei śnieżnych.

Czerniowce, 7 lutego. Z powodu burzy śnieżnéj zmarzło tu w nocy 5 osób

Bukareszt, 7 lutego. Przy wyborach uzupełniających do Izby deputowanych w Plojeszti, został wybrany kandydat konserwatywny. W całéj Rumunii pada ciągle śnieg.

Londyn, 8 lutego. W całéj Anglii panuje silny mróz. — W kopalniach w Rodstock nastąpiła eksplozya; 7 osób zabitych.

Waszyngton, 8 lutego. Izba reprezentantów odrzuciła 161 głosami przeciw 134 głosom bil Springera.

Colon, 8 lutego. Francuzki okręt handlowy „Amerique“ zatonął przy Savanilla. Podróżni uratowali się, ale wszystko stracili. Z załogi zginął jeden człowiek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 8 lutego.

* **Teatr polski w Poznaniu** Jutro w sobotę komedya Korzeniowskiego: „Panna mężatka“ i operetka: „Zaślubiny Joasi.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

We wtorek komedya Aleks. hr. Fredry (syna): „Oj młody, młody!“ i operetka Offenbacha: Bęben.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Sosnowskiego po raz pierwszy dramat dr. Wład. Rabskiego: „Zwyciężony.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.

* **Posiedzenie** rady miejskiéj w środę trwało krótko. Do załatwienia były pewne wybory i zatwierdzenie rachunków. Ustanowiono czynsz od kanałów na rok 1895/96 w téj mierze, że: a) od budynków rządowych będzie się płaciło 6,7 m. proc; b) od metra długości frontu innych realności 0,73 m. procent. Prócz tego załatwiła rada miejska kilka spraw osobistych.

* **Wczoraj** rano wyjechały osobnym pociągiem w okolice Kostrzyna na ćwiczenia polne: 1 batalion 6, 1 batalion 47 pułku piechoty, 1 szwadron huzarów i jedna baterya polna. Jenerał komenderujący wraz z swoim sztabem brał w tych ćwiczeniach udział. Do Poznania powróciło wojsko piechotą.

* **W środę** wywrócił się wóz z naftą firmy „Wulkan“ z powodu gołoledzi na Półwiejskiéj ulicy, a cały zasób nafty 700 litrów wylał się na ulicę

* **W mieście** naszem mamy 77 lekarzy. Według obwieszczenia magistratu z dnia 30 p. m. lekarze ci nie są proporcyonalnie rozsiedleni po mieście. Zeszłego roku w całéj części miasta, na prawym brzegu Warty, mieszkał tylko jeden lekarz dr. Brökere. Dziś nie mieszka tam żaden. W razie nagłéj potrzeby, muszą ludzie szukać lekarza na Wielkich Garbarach, na Grobli lub na Szerokiéj ulicy, gdzie tylko kilku ich mieszka. Oświadcza więc magistrat, że jest konieczną potrzebą aby, w téj części miasta, gdzie tyle mieszka ubóstwa, osiadł lekarz. Aby tam lekarzowi pobyt ułatwić, obiecuje mu zlecić leczenie biednych miejscowych, szczepianie ospy i płacić za to 1500 marek gratyfikacyi pod warunkiem, że się zobowiąże przynajmniéj trzy lata mieszkać w téj części. Dodać jeszcze trzeba, że na Rybakach i przyległych ulicach, i na św. Wojciechu brakuje lekarzy. Z tych 77 lekarzy mieszka 60 w górnem mieście, 6 na Starym Rynku lub w bliskości, 3 na Grobli, 8 na granicy między górnem i dolnem miastem t. j. na Wielkich Garbarach, na ulicach Wiedeńskiéj, Półwiejskiéj, św. Marcińskiéj, Piotra i na Placu Piotra. Tak więc najzdrowsza część miasta ma najwięcéj lekarzy, podczas gdy część miasta wystawiona na powodzie nie ma żadnego lekarza.

* **Piszą** nam z prowincyi: „Posener Tageblatt“ oświadcza w odpowiedzi na artykuł „Kölnische Volksztg“ dotyczący spółki K. H. T., że mniemanie, jakoby Związek lub ktokolwiek z prowincyi Niemców namawiał, aby od Polaków nic nie kupowali, całkiem mija się z prawdą. Na to donoszę do publicznéj wiadomości, co wiem o najgłówniejszym generale téj Spółki, to jest panu Kennemanie, a za prawdę ręczę.

Przed sześcioma laty byłem w Książu i dowiedziałem się od tamtejszych kupców, że dziedzic Książa, pan Kennemann zabronił swym ludziom pod karą kupować u kupców Polskich.

Oglądając miasto i jego przyległości, spotkałem za jeziorem tuż za miastem leżącem, człowieka rozrzucającego nawóz na ugorze i wdałem się z nim w rozmowę. Człowiek ten, komornik z folwarku książkiego, odpowiedział na zapytanie, czy to prawda, że im u kupców polskich kupować nie wolno: „Prawda, Wielmożny Panie, ani nawet za pięć fenygów tabaki nie wolno nam u swoich kupić i po wszystko musimy iść do żydów. Jeżeli się inspektor lub dziedzic dowie, że zakaz przekroczyliśmy, surowo nas karze, nie da nam furmanki do młyna lub po drzewo opałowe, nie da zwieść z pola kartofli i brukwi; musimy się albo u kogo innego o konie postarać albo znosić na plecach. A co nad nami nawymyślają, co nas naprześladują, to tylko Bogu wiadomo.“ Nie rozgłosiłem tego, aby zgody nie zakłócić, ale dziś, gdy „Posener Tageblatt“ udaje niewinnego baranka, uważam za stosowne nie milczeć.

* **Rada Związkowa**, jak donoszą, zatwierdziła z pewnemi zmianami 25 stycznia rezolucyą wydziału co do prawa święcenia niedzieli, według orzeczeń noweli do ustawy o rękodziełach z dnia 1 czerwca 1891. Tyczy się to najprzód pracy około zabawek dla dzieci, krawiectwa, szewstwa i modniarstwa. W tych rękodzielniach, które w pewnych chwilach roku wymagają silniejszéj produkcyi, pozwala się pracować w sześciu niedzielach i świętach w roku do 12 godziny w południe. Ten jednak wyjątek nie stosuje się do świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Wielkanocy, Wniebowstąpienia i Zielonych Świątek. Prócz tego pozwala się pracować kuśnierzom i wyrabiaczom słomianych kapeluszy w cztery niedziele lub święta w roku do 12 godziny w południe. Niedziele i święta, w których praca ma być dozwoloną, naznaczyć ma miejscowa władza policyjna. W razie gdyby termina naznaczone nie były, tedy przed rozpoczęciem pracy trzeba policyą zawiadomić. Obecnie, jak donoszą, zajmują się odpowiedne władze naznaczeniem tych niedziel i świąt, a ogłoszenie reskryptu cesarskiego według którego prawo o święceniu niedzieli od 1 kwietnia wejdzie w życie, w krótce ma nastąpić. — (Musimy tu zwrócić uwagę, że ta dyspensa policyjna chroni pracujących w te niedziele i święta od kary policyjnéj, ale bynajmniéj nie obowięzuje nikogo. Każdy wierny katolik wie, do czego obowięzują go pierwsze dwa przykazania kościelne — i jeżeli chce być wiernym Kościołowi, nie może bez przyczyny uznanéj przez Kościół z téj dyspensy policyjnéj bez grzechu korzystać.)

* **Przebieg** rozpraw w radzie miejskiéj inowrocławskiéj o języku polskim w szkole rolniczéj. W roku 1894 założono w Inowrocławiu średnią szkołę rolniczą z prowincyonalnych funduszów, o czem swego czasu donosiliśmy. Rada miejska uchwaliła dać odpowiednie lokale szkólne za 750 m. rocznie pod warunkiem, że język polski będzie uwzględniony. Starosta krajowy, hr. Posadowsky, zapewniał, że o ile będzie można, życzenie to będzie spełnione. Szkoła istnieje już drugi rok, ale o języku polskim nie ma najmniejszéj wzmianki, nad czem można tylko ubolewać, gdyż niezawodnie powiększyłaby się liczba uczniów, gdyby choć nieco język polski uwzględniono.

Ważną tę sprawę poruszył p. Grosman na posiedzeniu Rady miejskiéj dnia 6 b. m. Mówca wykazał, że uwzględnienie języka polskiego dla rozwoju szkoły jest koniecznie potrzebnem, a przytem uczyniono Polakom przyrzeczenie, że sprawa ta nie pójdzie w zapomnienie.

W imieniu magistratu przemawiał p. Hesse, który przyznał, że istotnie Rada miejska podobne życzenia wyraziła, co też przyrzekł hr. Posadowsky, dotąd jednakże w téj sprawie nic się nie uczyniło, gdyż prawie wszyscy nauczyciele nie umieją po polsku, a potem wykład w języku polskim nie jest dozwolony. Należałoby ściśle sformułować wniosek, w jakich rozmiarach ma się język polski uwzględnić; dopóki podobny wniosek nie będzie postawiony, nie może być mowy o jakiemkolwiek uwzględnieniu języka polskiego.

Z rajców niemieckich i żydowskich zabrał głos tylko p. Radtke, który zapewniał, że gospodarze polscy mówili mu, iż nie życzą sobie, aby ich synowie uczyli się po polsku, gdyż wystarcza im, gdy w domu mówią po polsku.

P. Grosman odrzekł, że chciałby widzieć tego gospodarza kujawskiego, któryby nie pragnął dla swego syna nauki polskiego języka. Chłopiec, wyszedłszy ze szkoły, gdzie prawie wyłącznie uczył się po niemiecku, potrzebuje koniecznie w rolniczéj szkole polskiego objaśnienia.

P. Grosmana poparł dzielnie p. Kozłowicz, a mianowicie zbił dobitnie zdanie p. Radtkego, że zupełnie wystarcza używanie języka polskiego w domu. Jeżeli to zdanie jest słusznem, były słowa p. Kozłowicza, w takim razie nie powinno się także uczyć w szkołach języka niemieckiego, gdyż niemiecka ludność mówi w domu po niemiecku, zatem w szkołach możnaby zaprowadzić język francuzki. Co jest dobre dla Niemców, musi też być dobrem dla Polaków.

P. Grosman oświadczył, że nieco później, gdy się w téj sprawie rozpatrzy, postawi wniosek co do uwzględnienia języka polskiego w tutejszéj szkole rólniczéj.

Słusznie można się dziwić, że żaden z niemieckich i żydowskich rajców nie podniósł głosu za językiem polskim w szkole rólniczéj inowrocławskiéj. Sześciu było na posiedzeniu izraelitów, ale wszyscy zachowali dyplomatyczne milczenie.

Szkoda, że tylko dwóch polskich rajców było obecnych na zebraniu, gdyż można było więcéj spraw poruszyć. Miasto n. p. płaci 900 m. p. Krupskiéj, a w jéj szkole język polski zbyt mało jest uwzględniony. Gorzéj jeszcze dzieje się z ochronką protestancką, do któréj niestety! także polsko-katolickie dzieci uczęszczają, gdyż katolicka ochronka w naszem mieście nie istnieje.

* **Z prowincyi** dochodzą nas od kapłanów liczne głosy oburzenia na śmiałość, z jaką redakcya „Przeglądu Pozn.“ nasyła ich owym numerem swego pisma, zawierającym nieuzasadnioną napaść na „Kuryera.“ Jeżeli redakcya „Przeglądu“ chciała „Kuryera“ zdyskredytować tą denuncyacyą — to należało ją przedewszystkiem zredagować nieco zręczniéj!

* **W powiecie żnińskim**, jak donosi „Ostdeutsche Presse“, kupiła komisya kolonizacyjna majątek Zuloby od p. Stabrowskiego za 68 tysięcy m. Formalności kupna już załatwione.

* **W dominium Smogorzewskiem** i u gospodarza Józefa Ciesiołki, w Kobiernie w powiecie jarocińskim, wybuchła zaraza na świnie.

* **Szykana bez końca.** Z Katowic otrzymuje „Gazeta Op.“ wiadomość, że policya rozwiązała tam w niedzielę posiedzenie Towarzystwa Przemysłowców, a to z tego powodu, że zjawił się na posiedzeniu pewien przybysz z Poznańskiego, który w Katowicach proceder golarski prowadzi (i z Niemką żonaty jest) i stanął w głębi sali. Panu komisarzowi zaraz to podpadło i zapytał po cichu prezesa, czy nowo przybyły do Towarzystwa należy? Prezes widząc, że się na jakąś burzę zanosi, zapytuje się gościa, czy go kto wprowadził, w innym razie wyprasza go ze sali. Na to pan ten podchodzi do prezesa i zaczyna się tłomaczyć, poczem powstaje pan komisarz i rozwiązuje posiedzenie, nie dawszy ani czasu temu panu się wytłomaczyć, ani prezesowi do użycia innych środków. Zainterpelowany komisarz, dla czego rozwiązał posiedzenie, odpowiedział, że dla tego, żeśmy pana tego nie usunęli ze sali. Gdybyśmy byli nieproszonego gościa gwałtem wyrzucili, czego uczynić zaraz nie mogliśmy, gdyż pan ten nie usiadł i tylko stojąc daléj się chciał tłomaczyć, byłaby prawdopodobnie wytworzyła się burda, co by może niejednemu bardzo było na rękę. Pan komisarz tak naglił do opuszczenia sali, grożąc przekroczeniem prawa, że członkowie nawet piwa wypić, ani częściowo zapłacić nie zdążyli...“

* **Wyższy sąd** ziemiański w Szczecinie orzekł w sprawie skargi miejskiéj gminy, że w miastach z władzą policyjną królewską, wszelkie koszta leczenia chorób zaraźliwych osób posłanych do szpitala przez policyą, gmina ma sama ponosić.

* **Ks. Bismarckowi** posyła na 80 rocznicę urodzin kilku wiejskich gospodarzy z Angeln w Szlezwiku w podarunku małą oborę rozpłodową, t. j. cztery krowy dojne, dwie jałówki i stadnika.

* **W środę** na mały cesarki bal w królewskim zamku dostał także zaproszenie pan Kościelski.

* **Uchwalona** na jedneralnym protestanckim synodzie nowa „agenda (protestancki rytuał), dla ewangelickiego kościoła otrzymała sankcyą cesarską i wkrótce będzie ogłoszoną.

* **Kraków**, 6 lutego. Najprzew. Książę-Biskup krakowski X. Puzyna przybywa jutro w czwartek o godz. 2 m. 25 po południu pociągiem osobowym do naszego miasta. Na dworcu odbędzie się uroczyste przyjęcie. Weźmie w niém udział kapituła katedralna, duchowieństwo, naczelnicy władz, rada miasta Krakowa z p. prezydentem Friedleinem, obywatelstwo krakowskie. P. prezydent Friedlein powita przemową przybywającego w mury swéj stolicy pasterza dyecezyi. Książę-Biskup krakowski w przejeździe z dworca kolei do pałasu biskupiego o godz. 2½ po południu wstąpi do kościoła N. P. Maryi dla uczczenia Najśw. Sakramentu.

† **Jasna Góra**, 5 lutego. (Zgon przeora). Dziś wieczorem dzwonek z wieżycy klasztoru jasnogórskiego obwieścił miastu i okolicy zgon przeora OO. Paulinów.

X Piotr Kubarski urodził się w Ostrowcu, we W. Księstwie Poznańskiem, 1815 roku. Po ukończeniu szkół świeckich, wstąpił do zakonu Paulinów roku 1838. Nowicyat odbywał przy kościele św. Barbary w Częstochowie (obecnie zamienionym na kościół parafialny). Profesyą zakonną, czyli śluby składał w roku 1840. Na kapłana wyświęcony został w roku 1843.

Po studyach w nowicyacie przy kościele św. Barbary, następnie w klasztorze jasnogórskim, jako uczeń jeden z najzdolniejszych, wysłany był na wyższe kursa duchowne do Warszawy, gdzie przebywał u XX. Misyonarzy, zkąd po powrocie zwierzchność klasztorna przeznaczyła go na profesora nowicyatu. Obowiązki te chlubnie spełniał przez lat kilka, poczem otrzymał nominacyą na profesora św. teologii na Jasnéj Górze, gdzie odbywały się wówczas właściwe studya kapłańskie.

Około roku 1860 powołany był na gubernansa, czyli zastępcę prowincyała do klasztoru jasnogórskiego i tu po dwóch latach, to jest w roku 1862 kapituła zakonna wybrała go prowincyałem aktualnym.

Od pomienionego czasu przebywał na Jasnéj Górze jako rezydent, pełniąc gorliwie obowiązki kapłańskie zwłaszcza niezmordowanym był przy konfesyonale. Czas wolny poświęcał przyspasabianiu nowicyuszów do studyów seminaryjnych. Po za godzinami kapłańskich i nauczycielskich obowiązków, oddawał się nauce, ztąd też w celi zawsze można było zastać X Piotra z książką w ręku. Jako nauczyciel był doskonałym i pozostawia po sobie tradycyą; przystępne i zrozumiałe wykłady do dziś dnia wspominane są z wdzięcznością przez b. jego uczniów.

W r. 1881 zgromadzenia OO. Paulinów wybrało X. Piotra na swego przełożonego Na urzędzie tym pozostawał aż do śmierci, uzyskał stopień doktora św. Teologii i doczekał secundycyi, które obchodził bardzo skromnie, bo tylko cichą Mszą św. w r. 1893

Jubilat, jako przeor, przyczynił się wielce do upiększenia klasztoru jasnogórskiego. W pierwszych latach urzędowania przypadł głośny obchód pięćsetletniej rocznicy sprowadzenia Cud wnego Obrazu na Jasną Górę. Na uroczystość tę X. Kubarski odnowił wnętrze kaplicy M. B. Częstochowskiej i nadzwyczajnie ustawicznie zajmował się prawie wyłącznie sam reparacyami zarówno w bazylice, jak kaplicach i klasztorze. Dokonał tak ważnéj i kosztownéj naprawy rujnujących się wałów klasztornych, pokrył nowemi dachami kościół, klasztor i inne budowle; zabójczą dla zdrowia posadzkę z kamienia wapiennego w bazylice i korytarzach usunął, zastępując wapień piaskowcem, z którego nie wznoszą się te tumany kurzu, jakich dawniéj było pełno podczas każdego napływu pątników. Słowem, rządami swemi nieboszczyk Przeor zbudował sobie trwały pomnik nietylko w sercach najbliższego otoczenia, lecz i pobożnych.

S. p. Piotr Kubarski był życia nieposzlakowanego pełen cnót ewangelicznych, odznaczał się prostotą i skromnością iście zakonną, a niejeden, wspominając tego cichego, łagodnego i uprzejmego staruszka, całą swą postacią wzbudzającego szacunek i sympatyą, z prawdziwą łzą żalu w oku westchnienie pobożnie: Wieczny odpoczynek racz dać mu Panie!...

* **Kalendarz** Jutro w sobotę dnia 9 lutego św. Apolonii p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 miuut 31. Zachód o godzinie 4 minut 59.

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica słabo.		
na maj . . .	138 25	137 50
na czerwiec . .	138 75	38 25
Żyto słabo.		
na maj . . .	117 25	116 75
na czerwiec . .	117 75	117 25
Oléj rzep. spok.		
na maj . . .	42 80	42 80
na czerwiec . .	43 —	43 —
Okowita wzmoc		
eksportowa . .	32 80	32 80
na kwiecień . .	38 10	38 10
na maj . . .	38 20	38 20
na lipiec . . .	38 90	38 80
na sierpień . .	39 30	39 20
na wrzesień . .	39 50	39 50
spożywcza . .	52 40	52 40
Owies		
na maj . . .	114 —	114 25
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	100	00
okowity kw. eksp.	10,000	20,000
„ „ spoż.	0,00	0 000

	6	7
Niem. 3% poż. pań.	97 50	97 60
Consol. 4% . .	105 40	104 50
Consol. 3½% .	104 30	104 40
Pozn. 4% l. zast.	103 75	103 75
Pozn. 3½% l. zast.	102 —	101 80
Pozn. 4% l. rent.	105 90	105 80
Pozn. 3½% l. rent	102 5	102 50
Poznań. oblig. .	102 —	102 —
Nowa Pozn. poż.	102 10	102 10
Austr. banknoty	164 65	164 65
Austr. renta srbr.	97 90	98 —
Ros. banknoty .	219 7	220 25
Ros. listy zastaw.	105 20	105 20
Węg. 4% renta zł.	102 60	102 70
Węg. 4% „ kor.	96 70	97 60
Aust. kred. akcye	251 90	251 20
Lombardy . .	43 50	44 20
Disconto com.	206 40	206 10
Usposobienie: wlok.		

Szczecin, 8 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	8
Pszenica słabo		
na kwiecień maj.	137 50	137 50
na maj-czerw. .	138 50	138 50
Żyto b. int.		
na kwiecień-maj.	116 50	116 50
na maj czerw. .	117 25	117 50
Oléj rzep. niezm.		
na kwiec.-maj.	43 20	43 20
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

Okowita stalej.	6	8
w miejscu eksp.	31 70	31 50
na grudzień . .	— —	—
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 85	9 85

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Spółki akcyjnéj Teatru polskiego odbędzie się na sali hotelu Francuzkiego w dniu 14 lutego r. b. Na porządku obrad sprawozdanie i wybór rady nadzorczéj.

* **Zebranie** Towarzystwa rólniczego na okolicę Kłecka i Kiszkowa odbędzie się w niedzielę dnia 17 lutego r. b. o godzinie pół do 4 z południa w Kiszkowie na sali p. Hübszera.

* **Walne zebranie** Towarzystwa rólniczego poznańsko-szamotulskiego odbędzie się w Poznaniu dnia 21 b. m. o godz. 3 po południu na sali hotelu Francuzkiego.

* **Walne zebranie** Centralnego Towarzystwa Gospodarczego odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 marca r. b. w Bazarze.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 6 lutego rano 1,50 m. Dnia 6 lutego w południe 1,48 m. Dnia 7 lutego rano 1,40 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Taczanowski z Sowieńca, Demel z Warszawy, Richter z Berlina, Brodnicki z rodziną z Nieświastowic, X. prałat Poniński z Kościelca, Nędzewicz z Czeszewa, Schoenlank i Heiter z Wrocławia, Preis z Szczecina, Lewicki z Przepadła, Chłapowski z Rzegocina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Gułtów, hr. Bniński z Czeszewa, Turno z Pacholewa, Piątkowski z Król. Polskiego, Robiński z Krotoszyna, Wendriner z Wrocławia, Posling z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Panie drowa Brodziak i Pajzderska z Sremu, Witkowski z Warszawy, Winkler z Bydgoszczy, Mathes z Berlina, Królikowski z Frankfurtu, Domnig z Wrocławia.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom Tryncypałom rządców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 8 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.
Okowita spok.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,60 mrk., 70-ta 30,10 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 8 lutego 1895	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	13 60	13 —	12 40
„	— —	— —	— —
Żyto	10 40	10 20	— —
Jęczmień	12 50	10 70	9 80
Owies	10 90	0 10	9 70
Groch wrzący	— —	— —	— —
„ na paszę	— —	— —	— —
Kartofle	— —	— —	— —
Wyka	— —	— —	— —
Rzepik	— —	— —	— —
Łubin żółty	— —	— —	— —
„ niebieski	— —	— —	— —

Berlin, 7 lutego 1895.
Wiatr Z., termom. rano — 11°, barom. 754 mm.
Powietrze: ostry mróz.

Podczas gdy targi zachodnio-europejskie były pomyślne, targ w Ameryce, zwłaszcza na pszenicę nie uległ zmianie i dla tego także tutejszy targ był spokojniejszym. Pszenica jednak, żyto i owies utrzymały się przy wczorajszéj cenie. — Za kukurydzę płacono znacznie wyżéj, ponieważ artykuł ten podniósł się w cenie także w Ameryce. Mąka rżana bez zmiany, tak samo oléj rzepiowy; targ na okowitę nieco słabszy.

Wrocław, 7 lutego 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	średni naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	lekki towa naj wyż. M.	F.	na niż M.	F.
Pszenica biała	13	70	13	40	13	20	12	60	12	40	11	90
Pszenica żółta	13	60	13	30	13	10	12	50	12	20	11	80
Żyto	11	20	11	10	11	00	10	90	10	80	10	60
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	40	11	10	10	80	10	60	10	30	9	80
Groch	13	80	12	80	12	30	11	80	11	3	9	80

Magdeburg, 7 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,90, cukier ziarn. excl. 88% 9,35. c. k. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 00. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,50 Rafinada chlebowa II 21,25 mielona rafin. z beczką 21,75, miel. Melis I. z beczką 20,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 9,12½ płac. 9,17½ żąd., marzec 9 12½ płac. 9,15— żąd., kwiecień 9,17½ płac. 9 20— żąd., maj 9,22½ płac., 9,27½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 7 lutego. — Okowita spok., luty-marzec 18½ żąd., marzec-kwiecień 18¾ żąd., kwiecień maj 19— żąd., maj-czerwiec 19¼ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 77¼, za maj 76⅓ za wrzesień 75¾, za grudzień 73¼. Usposobienie: potw. Obrót — — worków.

(Nadesłano).

Zapreszenie do przedpłaty!

„Biblioteka Nowego Dzwonka“

wychodzi w **Krakowie** od 1-go lutego b. r. pod redakcyą *ks. M. Dziurzyńskiego* w **książeczkach miesięcznych** treści religijno nankowéj lub powieściowéj.

Książeczka I-a już wyszła i zawiera: **Uwagi nad bolesną męką i śmiercią Pana Naszego Jezusa Chrystusa.** (1039)

Przedpłata roczna (na 12 książeczek) wynosi: **2 marki, półroczna 1 markę.** Przedpłatę najdogodniéj przesyłać **przekazem** pocztowym, **pod adresem** wydawcy:

Ks. M. Dziurzyński
w **Krakowie** (Galicya) ul. Basztowa l. 4.
Książeczek **na okaz** nie wysyła się.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała bardzo małą liczbę pozostałych egzemplarzów znakomitego dziełka wydanego w Warszawie w r. 1830 p. t.

O duchu i cechach prawdziwéj pobożności

z przydaniem
O pokoju duszy
przez Wielebnego **O. Grou,** Tow. Jez.
Cena egz. M. 1 i 50 fen.
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają powyższe dziełko **franco.**
(994)

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pocląguięte (platerowane) sztućce ze znanéj fabryki Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie
dla wykazania korzyści

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast: (921)

12 łyżek stołowych	M. 26,40	2 łyżki półmiskowe	M. 14 40
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3 4 .

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian, jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie.

J. Stark w Poznaniu
Specyalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Ustawy
Arcybractwa Matek chrześciańskich
ma na składzie i na żądanie przesyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Wina
Górnowęgierskie
pod gwarancyą czyste na beczkach oryg., ½ i ¼ beczułkach i zawsze wielki zapas odstałych na butelkach. (576)

Wina czerwone (Bordeaux)
od M. 1,25 do M. 10 za butelkę.
Wina mozelskie od 60 fen., reńskie M. 1 za but. szampańskie franc. i niemieckie najrenomowańszych firm w koszykach już od 6 butelek.

Araki, rumy i koniaki
na butelkach i sądeczkach od najtańszych do najdroższych gatunków.

Cygara bremeńskie i hawańskie
we wielkim wyborze zawsze odleżałe i po cenach przystępnych poleca

B Glabisz
Św. Marcin nr. 14.

Wszelkie zamówienia kolejowe uskuteczniam franko. Próbki win etc. na żądanie przesyłam franko i bezpłatnie.

Loterya pieniężna w Trewirze

Ciągnienie: I klasa 14 i 15 lutego 1895, II klasa 8 do 10 kwietnia 1895.

Główna wygrana ewent. **500,000 Marek.**

Mk. 300000 Mk. 200000 Mk. 100000
Mrk. 50000 Mrk. 40000 Mrk. 30000 Mrk. 25000
Mrk. 20000 Mrk. 15000 Mrk. 10000 2 po 5000 etc.

	1/1	1/2	1/4	1/8
Losy I klasy M.	22,40	11,20	5,60	2,80
Losy II klasy M	17,60	8.80	4,40	2,20

Oryginalne całe losy ważne na oba ciągnienia M. 1/1 40.— 1/2 20,— 1/4 10,— 1/8 5;—

Obstalunki załatwia się szybko, adresuje się takowe do (1 17)
Georg Joseph, Berlin C., Grünstr. 2.
Porto i lista 50 fenygów na obie klasy

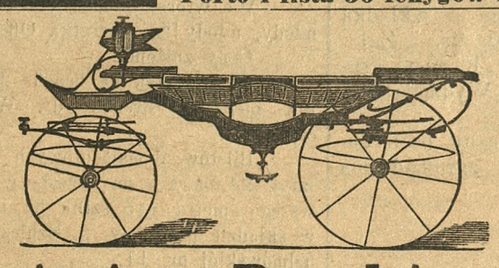

Kazimierz Bączkiewicz
pojazdnik
(dawniéj Wachulski) (646)
w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31
poleca się do wykonywania **wszelkich prac w zakres pojazdnictwa wchodzących** przy skoréj i rzetelnéj usłudze i cenach umiarkowanych.

Do nabycia w każdej księgarni.
Zbawienie zapewnione
przez (1024)
nabożeństwo do Maryi
czyli **Devotus Mariae nunquam peribit**, dowody i przykłady tłomaczone z francuskiego przez autora „Anioła Eucharystyi.“
Cena **40 ct.** z przesyłką **43 ct.**
NAKŁAD KSIĘGARNI
Spółki Wyd. Polskiej
w Krakowie.

Poszukują umieszczenia:
Bona Polka, która była cztery lata w Paryżu, mówiąca biegle po franc., muz. Nauczycielka Niemka, kat., muzyk. — Bona frebl. — Nauczyciel akademik, mający dobre polecenia. **Potrzebne zaraz Bony Francuzki.** (1052)
N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, Długa ulica 14.

Monstrancya
zupełnie w dobrym stanie 63 ctm wysoka jest tanio do nabycia u **Józefa Piotrowskiego**, dekoratora kościołów w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 18. (1030)

Holenderski
proszek kakao
czysty pod gwarancyą, funt po Mrk. 1,60 u (1050)
Br. Miethe.

Potrzeba od kwietnia (1035)
nauczycielki egzaminowanéj
dobréj w muzyce i francuzkiem, na 7 0 marek pensyi;
nauczyciela domowego
lub też prymanera do dwóch chłopców.
A. Koczorowska
wyższa nauczycielka,
Św. Marcin 49.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (549)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(166) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

(611)

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszelką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wykwintniejszych h f doskonalenia się w najwykwintniejszych h f tach ręczny h przyjtach i wszelkich robotach r o czasu. Dla zamiejmuje uczennice każdego czasu scowych pensyonat.

Nowość!

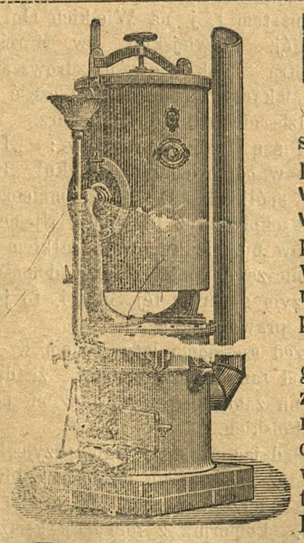

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9-września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
(obok Biblioteki Raczyńskich)
poleca (658)
STACYE MĘKI PAŃSKIEJ
oraz **figury rezurekcyjne,**
które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(896) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JIULAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Restaurant Bavaria
(dawniéj Kobylepole)
Dzisiaj w sobotę dnia 9 lutego wieczorem (1049)
prosię z rożna.
Paweł Mandel.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.